Rok III. Tarnów, dnia 25 sierpnia 1935 r. Nr. 34.

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł., półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. 404.750
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441.



Pielgrzymka z parafji Księży Misjonarzy w Tarnowie na Jasnej Górze z Ks. Superjorem Szymańskim na czele.

W sprawie naszych emigrantów.

Ks. Józef Paciorek, kapłan z Diecezji Tarnowskiej pracujący we Francji nad naszymi emigrantami, umieścił w „Gazecie Kościelnej" (z 4 sierpnia 1935 r.) artykuł p. t. „Emigrant i reemigrant", który ze względu na ważność zagadnienia umieszczamy w „Naszej Sprawie". Ks. Paciorek pisze:

„Było to wnet po zeszłorocznej powodzi. Dzień był pogodny i ciepły. Przez zielone sklepienie gałęzi dzikiego wina, sączyło słońce całe potoki złotego światła, okrywając podróżnych, jakoby siecią z blasków i promieni. Na drewnianej ławce, przytulona do muru, siedziała wiejska, już podstarzała kobieta, wyczekując nadejścia pociągu, który miał przywieźć jej syna z Francji.

— „Wyjechał przed laty na roboty... w domu nie było się czego chwycić... Był przecie zdrów, młody i pełen sił... Oj, wyjechał... ale jak smutno było matce bez niego!"...

Zamyślonej kobiecinie dłużyły się chwile wyczekiwania... Wreszcie nadszedł pociąg. Staruszce zatrzęsły się ręce i przybladły pomarszczone lica. Peron zaroił się od przechodniów. Nagle z tłumu wyrwał się głos: „O, mój Staś"!... — Młodzieniec przywitał się z matką, a widząc łzy w jej oczach i wielkie zakłopotanie, spytał: „Czemu mama płacze?... Przecie wracam zdrów i grosza wiozę trochę"... A matka, jakby się swoich słów bała, przez tłumione łzy rzecze: „Stasiu... tak o was z Francji źle mówią... powiedz... zaraz... tu... czyś tam nie stracił wiary w Boga, bo inaczej... jak cię kocham... nie uważam więcej za syna"... — „Mamo, taki wracam, jakim wyjechał!... Myśmy tam też mieli polskiego księdza i do kościoła co niedzieli chodzili"... Rozpromieniła się nagle i jakby odmłodniała twarz matki. A słońce snopem światła pieściło się tym obrazem dwóch serc wierzących. Syn i matka, radosni, podążyli pod strzechę rodzinną... Byłem zdala świadkiem tego spotkania i dziwnie mi się utrwaliło w pamięci.

I dziś podobne obawy trapią wiele polskich matek, żon i rodzin. Czy też nasz emigrant wróci z wiarą, czy może zepsuty, niewierzący przyjedzie?!...

Wielu dla chleba opuściło swoje wioski i miasta. Pociągi rozwiozły młode, polskie siły na Zachód — do Francji, Belgji, Holandji... i dalej do Argentyny, Kanady... Ten lub ów przed wyjazdem poszedł jeszcze do spowiedzi, często żegnał się ze swym proboszczem. Z błogosławieństwem ojcowskiem i łzami opuszczał progi rodzinne. Wyjeżdżali czasem i tacy, którym się nie chciało słuchać ojca i matki, nękały ich cztery ściany domu; jechali, by zakosztować świata, wolności i swobody. I jedni i drudzy znaleźli się pod obcem niebem, zdala od swoich. Nic ich już nie krępowało. Zobaczyli obce zwyczaje i obyczaje. We Francji rzuciła im się zaraz w oczy obojętność religijna. Z początku większość przestrzegała praktyk religijnych. Wszyscy chcieli mieć niedzielę wolną od pracy, by komu się spodoba pójść do kościoła. Pewien czas chodzili, ale ich robotnik francuski zaczął wyśmiewać. We fabrykach kazano w niedzielę pracować. Podobnie, choć rzadziej, było u pracujących na roli. Powoli zatracało się poszanowanie niedzieli. W wielu miejscach nie było polskiego księdza. Tłumaczono sobie: „Poco pójdę na francuskie nabożeństwo... kazania nie rozumiem... a potem koledzy będą się śmiać ze mnie... przecie inni rodacy też nie chodzą"... Takiemi i tym podobnemi wymówkami uspakajano sobie sumienie.

Zarobki z początku były dobre, więc niejeden, gdy poczuł pieniądze w kieszeni, zaczął się dobierać do kieliszka. Niektórzy już w dzień wypłaty wszystek zarobek przepijali. — „Co? nie wolno mi!... ja sam na to robił!"...

Zaczęła się agitacja komunistyczna, sekciarska, wolnomyślicielska, ukraińska. Kto się chciał w tej pracy wsławić i uchodzić za mądrzejszego, lgnął do agitatora, jak mucha do miodu. Powstawały różne „koła" pod szumnemi nazwami, w których często jaki żydek lub żydówka, marnie po polsku mówiący, prowadzili wykłady, przesyłali gotowe referaty, ziejące nienawiścią do Boga, Kościoła i Polski... i wtajemniczali w idee bolszewickie. Inni znów „kuli" na pamięć cytaty z heretyckiego Pisma, bo chcąc sprzedawać książki „badaczy" i werbować do nowej wiary, trzeba było imponować „wiedzą"! Wynajmowano baraki na domy modlitwy za drogie pieniądze. Grube sumy trzeba było zgóry zapłacić, by wynająć miejską pływalnię na parę godzin, gdzie poprawiano chrzty katolickie. Można było podziwiać jedność! Komunista, czy badacz-wolnomyśliciel, czy postępowy proletarjusz — wszyscy szli ręka w rękę i prześcigali się w robocie bezbożnej. O różnych niemoralnych wybrykach trudno pisać. Nie ostał się żaden płot w wielu kolonjach, ani mur kościelny, żeby na nim nie było napisów polskich w stylu bolszewickim, oraz różnych pogróżek i wyzwisk. Muzyka „rżnęła" w każde święto, w każdy dzień wolny od pracy... nawet w Wielki Piątek. „Robotnik jest za życia w piekle pracy, to się musi bawić, gdy ma wolność"! Przytem bitki co chwila, o byle co! Najczęściej o honor, którego już bijący się dawno nie mieli.

W takich warunkach pracował lub miał pracować ksiądz polski. Niejeden, jak św. Piotr z pogańskiego Rzymu, chciał z przeznaczonej placówki uciekać... ale pozostawał. Na szczęście nie wszyscy byli tacy źli. Każda miejscowość miała choć mały, ale pocieszający procent dobrych, którzy o Bogu nie zapomnieli. Oni to starali się w przedsiębiorstwach o księdza polskiego. Dyrekcje liczyły się z temi prośbami, bo robotnik polski był potrzebny, a w pracy wydawał najwięcej. Więc też nie tyle ze strony religijnej, ile raczej ze względu na interes, by mieć uczciwych robotników, godzili się pracodawcy na zaangażowanie polskiego księdza. Rektorat Polskiej Misji układał się o warunki i gdy ksiądz miał już z czego wyżyć, wysyłał go na placówkę. Byli i tacy właściciele, którzy sami widzieli potrzebę pracy duszpasterskiej i sami czynili starania o polskiego księdza, a nawet kościoły

wybudowali dla Polaków. Im wcześniej placówka miała polskie duszpasterstwo — tem lepiej. Placówki, które dopiero około 1930 roku otrzymały stałą opiekę duszpasterską, były w opłakanym stanie. Dziś pracuje we Francji pod kierownictwem Rektoratu Misji Polskiej 50-ciu księży, rozrzuconych po całym kraju. Wszędzie praca trudna, wymagająca wiele poświęcenia i zaparcia siebie. W niektórych okręgach trzeba się nieraz bać o własne życie i zdrowie, bo źli ludzie nie przebierają w środkach, zwłaszcza gdzie dzięki księdzu ich zła robota upada...

Bóg tej pracy wśród emigrantów błogosławi. Powoli, powoli zapełniają się puste dawniej kościoły, większy znacznie procent korzysta ze spowiedzi. Swego czasu poseł Coutel z Lille w parlamencie francuskim stwierdził przy oklaskach centrum i prawicy, że duchowieństwo polskie uratowało emigrację od komunizmu. Dużo się zmieniło na lepsze, jeśli chodzi o wiarę i moralność rodaków. Przyczynił się ku temu i obecny kryzys ekonomiczny, bo źli spokornieli, a i pieniądze na agitację zmniejszyły.

Wielu dziś dobrych i złych wraca do kraju. Sporo wróci steranych pracą i przeżyciami, ale z wiarą ojców. Przyjedzie pewien procent z różnemi naleciałościami heretyckiemi, bezbożnemi lub rewolucyjnemi. Jadą i tacy, którzy zamyślają dalej prowadzić swoją złą robotę w rodzinnej wsi czy mieście. Mają nawet gotowe instrukcje po temu. W każdym razie wiadomą jest rzeczą, że człowiek powracający ze świata może dużo złego narobić, a zwłaszcza wśród młodych. Taki otoczeniu zaimponuje, bo się będzie popisywał swemi zmyślonemi przeżyciami, będzie opowiadał, jak jest gdzieindziej, że to tylko w Polsce taka ciemnota i ludzie wierzą w Boga i t. p. A gdy się znajdzie w parafji kilku podobnych i teren będzie podatny — to naturalnie łatwo wtedy o odstępstwa.

Jakże się więc wobec nich zachować?

Pierwsza rzecz — nie trzeba patrzeć na każdego, który powraca ze świata, że to człowiek zepsuty lub heretyk, choćby nawet z początku w kościele się nie pokazywał. Wielu przecie przyjeżdża dobrych lub już na obcej ziemi nawróconych. Oni mimo ogólnego zła zachowywali lub zaczęli zachowywać praktyki religijne i byłoby im przykro, gdyby po powrocie znaleźli się pod pręgierzem ostrych słów. O oszczerstwa dzisiaj nietrudno, a strofowanie słabego we wierze zniechęca, a złego w złem jeszcze bardziej utwierdza i nic nie pomoże. Trzeba tych ludzi rozumieć i wczuć się sercem w ich walkę duchową. Trzeba brać pod uwagę środowisko, w jakiem się tacy biedacy znajdowali. Niejeden długie lata bez dobrego przykładu, praca ciężka, czasami wyzyskiwany nie sprawiedliwie, a upomnieć się z braku znajomości języka było trudno“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ewangelja na 11 Niedzielę po Zielonych Świątkach.

(Mar. 7). ***W on czas wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: „Effeta“, to jest otwórz się! I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązały się więzy języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej zakazywał, tem daleko więcej rozsławiali Go i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: „Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił, że słyszą i niemym, że mówią“.***

Wieści z Belgji.

Przedmiotem ogólnego zainteresowania jest dziś w Belgji międzynarodowa wystawa, zbudowana ogromnym kosztem na polach koło Brukseli. Wystawa ta ściąga tysiące turystów; w dzień Zielonych Świątek przybyło na wystawę dwieście tysięcy osób; nie mogąc znaleść pomieszczenia na noc, tysiące ludzi obozowało pod gołem niebem. A i teraz, w gorącym miesiącu sierpniu, zainteresowanie wystawą nie słabnie; każdego dnia przybywa tam spora ilość wycieczek z Belgji i z krajów ościennych.

Wystawa jest naprawdę imponująca. Ozdobiona przepięknemi wodotryskami, ogrodami kwietnemi, wspaniałą architekturą pawilonów — robi miłe i bardzo estetyczne wrażenie. Z pośród setek gmachów wystawy, wybija się pawilon pracy katolickiej i życia katolickiego w Belgji; przed nim jest dzwonnica z dużą ilością dzwonów, które dzwonią raz poraz, poruszane prądem elektrycznym. Jest tam i kaplica, gdzie codzień odprawa się Msza św., rzecz, bodaj czy poraz pierwszy nie wprowadzona na terenie wystawy.

Polska ma także swój pawilon. Nie wielki, ale bardzo mile i pięknie urządzony. Zagranicznych gości interesuje w nim najwięcej wypchany żubr, skóra niedźwiedzia i wilka, oraz rzeczy, tyczące polowania. Niemałe też zdziwienie wywołuje olbrzymi blok węgla kamiennego, kloce ogromne polskich drzew i eksponaty sztuki, budownictwa i strojów ludowych.

Z okazji wystawy odbywają się obecnie w Belgji zjazdy i kongresy międzynarodowe, krajowe

i regjonalne. Zebrania uczestników tych kongresów odbywają się na terenach wystawy, w specjalnych gmachach, zbudowanych w tym tylko celu. Ilość zjazdów i kongresów jest zdumiewająca; odbędzie się ich kilkaset w czasie trwania wystawy.

Brałem udział w Międzynarodowej Konferencji Katolickiej Służby Społecznej i w Kongresie Wychowania Rodzinnego. Konferencję Służby Społecznej zorganizował Zarząd Katolickiej Międzynarodowej Unji Służby Społecznej.

Kongres wychowania Rodzinnego urządziła Międzynarodowa Komisja dla spraw wychowania rodzinnego, założona w Leodjum w r. 1905. Kongres zgromadził przedstawicieli 40 narodów świata.

Udział Polaków w Kongresie był przez ilość osób, a zwłaszcza przez wniesienie dorobku naukowego bardzo wybitny i znamienny. W mowie wstępnej przewodniczący Kongresu, otwierając obrady, powitał tylko ogólnie inne narody, a jednej, jedynej Polsce, poświęcił więcej zdań. Oto jego słowa z przemówienia tyczące Polski:

> „Zebraliśmy się dziś na Kongresie Międzynarodowym, aby zastanowić się nad przedmiotem wychowania rodzinnego i wyrobienia charakterów przyszłych pokoleń. Polska przynosi na ten Kongres przykład miłości synowskiej, przykład wychowania macierzyńskiego.
>
> Ten, który umarł 12 maja 1935 r., bohater Narodu, Marszałek Józef Piłsudski, zostawił Polsce w swym testamencie przykład miłości i czci dla swej Matki.
>
> Ta Matka, która zapaliła w Jego sercu płomień miłości Ojczyzny, która Mu wskazała w zaraniu Jego młodości drogi jego pracy i Jego myśli — ta Matka, po swej i Jego śmierci, wzięła to serce w posiadanie niepodzielnie i na zawsze.
>
> Marszałek Piłsudski polecił złożyć swoje serce po swej śmierci u stóp szczątków swej Matki.. Wolę Wodza spełniono. Serce Bohatera wyjęto z Jego piersi i złożono u stóp Jego Matki w mieście najdroższem, w mieście Jego młodości — w Wilnie.
>
> Oddał swe serce tej — która mu je dała. Z grobu swego — uczy On nas miłości Syna dla swej Matki“.

Długotrwałe oklaski przedstawicieli 40 narodów świata — po wygłoszeniu tego ustępu mowy powitalnej — wyrażały aż nadto dobitnie szczerą sympatję dla naszego narodu. Ale też znów jedna, jedyna Polska, obdarowała wszystkich uczestników Kongresu piękną pamiątką: oto rozdano gratis dzieło o wychowaniu rodzinnem, opracowane zbiorowo przez 17 autorów polskich w języku francuskim. Piękne wydanie książki i bogactwo treści wywoływały powszechne zdumienie.

Przemówienia pożegnalne przedstawicieli różnych narodów — wyrażały podziw dla świetnie naukowo przygotowanego Kongresu i wdzięczność dla jego organizatorów.

Przedstawicielka Austrji w swem przemówieniu zwróciła się z apelem do matek całego świata słowy: **„W rękach i w sercach waszych Matki Drogie, jest przyszłość pokoleń i ich wartość; szczepcie w dziatkach waszych prócz miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich — miłość również pokoju“.**

Zainteresowanie całej Belgji, a także i obcokrajowców, budzi świetnie rozwijająca się organizacja Katolickiej Młodzieży Robotniczej (J. O. C.). Zwraca uwagę na siebie ta organizacja dlatego, że dnia 25 sierpnia będzie obchodzić dzisięciolecie swego istnienia i z tej okazji odbędzie się w tym dniu wielki zlot i kongres tej młodzieży na stadjonie, obok wystawy w Brukseli. Na uroczystość tę zapowiedział swój przyjazd Ks. Kardynał Patrjarcha z Lizbony, Ks. Kardynał Verdier z Paryża i Ks. Kardynał Van Roey z Malines. Ma być 18 krajów reprezentowanych, a Komitet kongresu spodziewa się około 100.000 młodzieży.

Ruch młodzieży w J. O. C. rozwija się w tempie błyskawicznem. Dziesięć lat istnienia, a jak piękne owoce pracy! W Belgji samej istnieje 2000 tych stowarzyszeń, skupiających łącznie 80.000 członków *). Ruch ten ogarnął już Francję, a rozwija się pięknie również i w dalekiej Portugalji. Centrum tego ruchu znajduje se w Bruxeli. Organizacja ta posada tam wspaniały kilkupiętrowy własny dom; fasada jego o 40 wielkich oknach wywiera silne wrażenie.

Któż jest twórrca tego potężnego ruchu katolickiej młodzieży robotniczej? Oto kapłan, który wyszedł ze środowska robotniczego, Ks. Cardijn. Znając nędzę młodzieży robotniczej, długie lata zastanawiał się i przygotowywał się do zajęcia się jej położeniem. Kiedy plan miał gotowy, rozpoczął pracę. Rozpoczął ją wtedy, kiedy lekarz orzekł, że niewiele czasu pozostaje mu do życia z powodu wątłego zdrowia. „Skoro skazany jestem na śmierć, zatem nic nie mam do stracenia“ — i rzucił się z całym zapałem do dzieła.

Ten kapłan, skazany przez lekarzy na śmierć oddawna, stał się zdobywcą dla Boga i Kościoła wielu tysięcy młodych dusz!

Są ludzie, którzy odpoczywają działając i którzy czują się wtedy dobrze, kiedy zapracowywują się na śmierć!

Pan Bóg błogosławił mu w tej pracy. Dom, który jest centralą J. O. C. w Brukseli, otrzymała organizacja w darze od pewnego fabrykanta. Wystawił go na licytację, kiedy zwijał fabrykę. Nikt jakoś nie kwapił się do kupna. Zaproponował kupno księdzu Cardijn. „Nie mamy pieniędzy“ — odparł szef J. O. C. — „Skoro nie macie pieniędzy — to przyjmijcie go odemnie w darze“.

Oto kilka zaledwie urywków z bogatego życia dzisiejszej Belgji.

Middelkerke, w sierpniu 1935 r.

Ks. K. Pękala.

---

*) W r. 1934 urządziła ta organizacja dla swych członków 100 rekolekcyj zamkniętych, oraz przeprowadziła 20 tygodni społecznych, w których wzięło udział 5.500 uczestników.

Kto kandyduje do Sejmu?

W dniu 14 bm odbyły się w całej Polsce wyborcze zebrania okręgowe delegatów, na których powybierano kandydatów na posłów do Sejmu i ich zastępców

W całej Polsce na 208 mandatów wybrano 509 kandydatów.

Na terenie diecezji Tarnowskiej kandydują:

Okręg Tarnów (Powiaty: Tarnów, Dąbrowa, Mielec): **Ks. Prałat Dr. Józef Lubelski** z Tarnowa, **Karol Jarosz**, rolnik b. poseł z Janowic, **Edward Bogusz**, właściciel dóbr Lubasza, **Władysław Żątowski**, nadleśniczy z Przecławia pow. z Mieleckiego.

Kandydatami na zastępców wybrani: Antoni Jarosiński, pełnomocnik dóbr Przecławia, Stanisław Cisło, rolnik z Niecieczy, Skrzypek Jan z mieleckiego, Piotr Bysiek, rolnik z Wierzchosławic, Władysław Gryszówka, rolnik z Mędrzechowa.

Okręg 83 — Bochnia (Powiaty: bocheński i limanowski) 1) **Goetz Antoni** lat 20, przemysłowiec, zam. Okocim; 2) **Krupa Władysław**, lat 36, lekarz, zam. Bochnia; 3) **Okulicki Jan**, lat 39, rolnik; 4) **Drożdż Jan,** lat 40, dyrektor szkoły rolniczej, Łososina, pow. limanowski; 5 **Popławski Bolesław**, lat 52, rolnik, Słupia pow. Limanowski; 6) **Nowak Stanisław**, lat 50, kierownik szkoły powszechnej w Brzesku.

Okręg 85 — Jasło (Powiaty: jasielski, ropczycki, gorlicki): 1) **Duch Kazimierz**, lat 45, zam. Warszawa; 2) **Górka Józef**, lat 39, rolnik, zam. Lisowa, pow. Jasło; 3) **Jedynak Jan**, lat 43, urzędnik, zam. Warszawa; 4 **Długoszewski Kazimierz**, lat 57, zam Bobowa.

Okręg 85 — Nowy Sącz (Pow. nowosądecki i nowotarski); **Gut Paweł**, lat 38, kierownik szkoły, zam. Poronin; 2) **Bulaga Michał**, lat 31, kierownik szkoły; 3) **Gwiżdż Feliks**, lat 50, dziennikarz, Warszawa; 4) **Bodziony Jakób**, lat 39, kierownik szkoły, zam. Chełmiec Polski; 5) **Łobodziński Jan**, lat 38, Nowy Sącz.

Okręg 78 — Rzeszów (Powiaty: rzeszowski, brzozowski, kolbuszowski): 1) **Szetela Tadeusz**, lat 43, rolnik, zam. Dobrzechów; 2) **Destych Jan**, lat 41, burmistrz m. Sokołowa; 3) **Wilk Feliks**, lat 49, rolnik zam. Zarzyce; 4) **Dr Dobrowolski Adam**, lat 50, adwokat, zam. Brzozów.

Okręg 79 — Łańcut (Powiaty: łańcucki, przeworski, niżański, tarnobrzeski): 1) **Tarnowski Artur**, lat 32, ziemianin, zam Dzików; 2) **Inglot Wincenty**, lat 47, rolnik, zam. Łańcut — wieś: 3) **Kobylański Ludwik**, lat 52, agronom, zam Bieliny; 4) **Szajer Michał**, lat 49, rolnik, zam. Krzeczkowa.

Przeglądając listy kandydatów z całej Polski widzimy wielką ilość rolników małych i wielkich. Przeszło 200 rolników staje do zawodów. Około 100 kandydatów pochodzi ze stanu urzędniczego. Spośród reszty kandydatów 20 reprezentuje przemysł, kilku kupiectwo, kilku rzemiosło. Robotników jest kilkunastu. Nauczycieli jest stosunkowo niewielu, a również i profesorów wyższych uczelni. Sporą grupę bo około 20 stanowią dziennikarze. Księży jest trzech a to: Ks. Prałat Lubeiski z Tarnowa, Ks. Puchała Walenty z Trembowli, Ks. Downar Stefan z powiatu Konin. Z ministrów i wiceministrów figurują na listach kandydatów:

Floyar-Rajchman Henryk, minister przemysłu i hadlu, Warszawa, okręg 40 Białystok.

Zyndram-Kościałkowski Marjan, minister spraw wewnętrznych, Warszawa, okręg 1, Warszawa.

Siedlecki Krzysztof, podsekretarz stanu, Warszawa, okręg 4, Warszawa.

Sławek Walery, premjer, Warszawa, okreg 5 Warszawa.

Paciorkowski Jerzy, minister opieki społecznej, Warszawa, okręg 25 Częstochowa.

Dr. Sławoj-Składkowski Felicjan, generał, Warszawa, okręg 20 Kalisz.

Wśród kandydatów przeważają ludzie nowi, chociaż nie brak w dość znacznej liczbie b. posłów.

Ukraińcy idą do wyborów całą siłą i to wszystkich partyj. Żydzi są rozbici, ortodoksi pójdą do wyborów, sjoniści natomiast namyślają się co zrobić, wobec tego, że ich kandydat p. Thon przepadł.

Helena Silbigerowa.

Pan Prezydent i uroczystości góralskie w Zakopanem

„W góry, w góry — miły bracie —
Tam swoboda czeka na cię“ —

tem hasłem przejęło się zgórą 40.000 ludzi z Polski i nawet z zagranicy i zjechało do Zakopanego, znajdującego się u podnóża najwyższych gór naszego Państwa i najwięcej malowniczych Tatr.

W pierwszym rzędzie sunęli bracia górale i siostry góralki z innych gór: z Karpat, z Beskidów, z Gorgonów, a wszystko barwnie, odświętnie wystrojone, wesołe, rozśpiewane i ciekawe, jakże to ci inni bracia na górach i halach tutaj żyją, jak się smucą i jak też weselą?!

Za góralami przywedrowali ludzie z nizin, zebrała się tego gromada wielka, a wszystkim Komitet święta gór umożliwił i nocleg i pożywienie.

Zaczęło sisę to święto, jak i prawdziwe święto od uroczystej Mszy św. w kościele parafjalnym, odprawionej przez Ks. Proboszcza Tobolaka.

Uczestniczyli przedtsawiciele wszystkich władz Zakopanego.

Po Mszy św. barwny pochód mieszkańców różnych stron Polski — to Spiszaki w ślicznych kamizelkach, to Izdebniaki, to Łemki, to znów Bojki, to Ślązaczki...

Boże, jakie śliczne stroje w tym naszym kraju kochanym.

A co wieczór na specjalnie przygotowanym stadjonie zbiera sę 5—6000 ludzi, aby przyjrzeć się tańcom i przysłuchać się muzyce, a napatrzeć się obrzędom różnych grup regionalnych!

Pod koniec w sobotę 10 bm. wybrał Komitet co najpiękniejsze pokazy i przedstawił na stadjonie.

Przybyło znacznie więcej grup, niż się spodziewano.

Nadzwyczajnie!

Nagrody dawano za śpiew, taniec i muzykę. Najlepiej spisali się Huculi — dostaną też w nagrodę drzewo na dom ludowy.

No, moi kochani, ktoby to pomyślał, że w Zakopanem można wytańczyć... dom ludowy!

Ale takie ci to i dziwy wtych górach się dzieją, a już ten najlepszy góral — generał Galica, to już niejedno dobre dla tych swoich górskich braci wymyślił.

Jako to i teraz naprzykład: za pozostałe ze



Taniec zbójnicki na festynie gór.

święta gór pieniądze wysłał 800 górali zadarmo w podróż na 5 dni po Polsce. Kwatery wynajął listownie, a kuchnie polowe z jedzeniem za niemi posłał, żeby zaś oglądając Warszawę, czy kąpiąc się w Gdyni nie za bardzo zgłodnicli.

Taki to opiekun dobry z tego generała!

Inne grupy, jak: grupa łemkowska (piękny chór mieszany z Krynicy), zespoły: bojkowski, śląski (Istebna, Wisła), tatrzańskie dwa: Spisz — za stroje, Zakopane — za muzykę, grupa sądecka: Łącko — za taniec, Podegrodzie — za stroje, Wilamowice — za stroje, podostawały radja, zegarki, noże. Pozatem dali 30 osobom nagrody za taniec ludowy (Zubek ze Sącza), za przyśpiewki (Matyczykarski ze Stryja), za piękną grę na skrzypcach (Gawecznik z Żabiego, Hotarski ze Zakopanego).

Za najlepsze wytwarzanie strojów ludowych dostał nagrodę pieniężną Wojciech Plata z Przyszowej.

Osiem grup regjonalnych dostało nagrody za zupełnie jednolite stroje, jak mówił prof. Goetel Walery, najlepszy znawca, że „byli ubrani jednako od czuba aż do pięty“.

W tygodniu święta gór wystawił zespół warszawski przepiękną operę narodową Moniuszki — „Halkę“.

Pod doskonałem kierownictwem p. Mikołaja Lewickiego śpiewali znakomici artyści śpiewacy i śpiewaczki.

Uroczystości góralskie zaczynano i kończono z Bogiem.

Dnia 11 bm. na zakończenie odprawioną została przez Ks. Proboszcza Toboiaka w Jaszczurówce uroczysta Msza św., której słuchał Ukochany Włodarz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — Prezydent Ignacy Mościcki wraz z małżonką.

Prześlicznie śpiewał chór „Echo Tatrzańskie“ i nagrodzony chór łemkowski z Krynicy.

Podniosłe kazanie wygłosił Ks. Kanonik Humpola, mówiąc o tem, że najważniejsze momenty w życiu i działalności Pana Jezusa związane były z górami i że pasterzom owiec objawił się Pan Jezus pierwszy w Swym Boskim Majestacie.

Powitanie Pana Prezydenta i wszystkich uczestników wygłosił znakomity orator generał Andrzej Galica.

Wspomniał on o tem, jak świętej pamięci Pan Marszałek Piłsudski lubił góry i jakby się cieszył, że Polacy z najdalszych rubieży Rzeczypospolitej mogli je poznać.

Wezwał wszystkich do minutowego milczenia, jako wyrazu smutku i żalu.

Po ukończonem przemówieniu p. gen. Galicy nastąpiła przed Panem Prezydentem defilada, maszerowały w takt muzyki pułku podhalańskiego wszystkie grupy regjonalne, wytwarzając na tle świerków i przepięknego krajobrazu niezwykle harmonijny i barwny korowód.

Za nimi... 5.000 owiec, prowadzonych przez swych baców i stróżowych i przez swych wiernych opiekunów piesków-owczarków.

Tysiące dzwoneczków, gdyż każda owca ma dzwonek, równomierny ruch tych wiernych zwierzątek, ich pobekiwanie dodawały defiladzie ogromne dużo humoru i wdzięku.

Pan Prezydent potężnej, mocarstwowej Polski śmiał się serdecznie, jak dziecko, jak jego wnuczuś, siedzący blsko niego.

Święto gór w Zakopanem zjednoczyło mieszkańców gór z całej Polski i przyczyni się niewątpliwie do podniesienia ich stanu oświaty i gospodarczego dobrobytu.

Serdeczna prośba.

Zwracam się z gorącą, serdeczną prośbą do wszystkich naszych diecezjan, a zwłaszcza do członków Akcji Katolickiej, do mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej. A prośb moja to: ***Popierajcie i rozszerzajcie „Naszą Sprawę".***

Przeszło 55 tysięcy jest zorganizowanych członków Akcji Katolickiej w naszej diecezji. Gdybyście się zabrali wszyscy rzetelnie do rozszerzania „Naszej Sprawy", — to naprawdę liczba „Naszej Sprawy" powinna dosięgnąć tej cyfry. Każdy Oddział powinien sobie wziąść za punkt honoru zdobyć jak najwięcej czytelników „Naszej Sprawy". Zarząd Parafjalnej Akcji Katolickiej powinien tę sprawę wziąść pod rozwagę na najbliższem swojem posiedzeniu. Bardzo to świadczy ujemnie o parafji i o Akcji Katolickiej, jeżeli w całej parafji rozchodzi się zaledwie 2 albo 3 egzemplarze „Naszej Sprawy". Mam to głębokie przekonanie, że nawet w najmniejszej i najuboższej parafji liczba ta może być znacznie większą, nawet mimo ciężkich obecnych czasach.

A więc do pracy! Sprawa „Naszej Sprawy" powinna być naprawdę naszą sprawą serdeczną, umiłowaną. Rozszerzanie i popieranie dobrego pisma, dobrej gazety, — czyn, apostolski, — to obowiązek każdego uświadomionego katolika w dzisiejszych czasach. Równocześnie bardzo proszę o nadsyłanie artykułów i korespondencyj. — Piszcie jak najczęściej do „Naszej Sprawy". Przedstawiajcie Wasze bolączki, smutki i radości, dzielcie się z Waszymi uwagami, wnioskami, Waszem doświadczeniem. Niech i pod tym względem „Nasza Sprawa" będzie naprawdę naszą sprawą, niech będzie tym łącznikiem, który nas łączy i zespala razem w jedną, wielką rodzinę Bożą dla dobra wiecznego i doczesnego.

Wasz Redaktor

Składki.

Ku uczczeniu pamięci śp. Ks. Prał. Chrząszcza złożyli:

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy" Ks. Prof. Dr Piotr Stach, Lwów — 50 zł. — Rodzina Münnichów — 3 zł.

Na „półkolonje" letnie N. N. — 20 zł.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Marji Wertzowej pp. Marja Serednicka i Kazimiera Krajewska dla „Caritas" — 5 zł.

Z wizytacji kanonicznej.

Dnia 14 sierpnia przyjechał JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr Lisowski w towarzystwie Ks. Prałata Lubelskiego i Ks. Mgr. Łacha na wizytację dekanatu wojnickiego.

Wizytacja rozpoczęła się od parafji **Porąbka Uszewska,** gdzie proboszczuje Ks. Dziekan Jan Palka.

Parafja Porąbka Uszewska — to parafja znana oddawna ze swej pobożności i przywiązania do wiary i Kościoła. Ma piękny Kościół, dużą murowaną Ochronkę i Dom parafjalny, mogący pomieścić do 1000 osób.

Na granicy parafji powitał JE. Ks. Biskupa p. Baranowski, starosta brzeski, poczem Ks. Biskup w otoczeniu banderji rowerowej i konnej udał się w stronę kościoła. Przed kościołem, przy bramie powitalnej, czekała Ks. Biskupa cała parafja z Duchowieństwem miejscowem i okolicznem na czele.

Z wizytacji JE. Ks. Biskupa w Porąbce poza uroczystościami kościelnemi podnieść należy bardzo piękne przemówienie powitalne p. Jana Gurgula, sołtysa z Porąbki, powitanie Ks. Biskupa w szkole przez Grono nauczycielskie i dziatwę szkolną, bardzo piękną akademję w Domu parafjalnym, gdzie wszystkie stowarzyszenia i organizacje złożyły Arcypasterzowi wyrazy hołdu i zapewnienia pracy dla chwały Bożej i zbawienia bliźnich, Mszę św. w Grocie, pobyt wśród dzieci w Ochronce i pełną głębokich myśli mowę p. Jana Rysaka z Łoniów. Wszystkie też gminy, należące do parafji, wystawiły na cześć Arcypasterza bramy, przy których Go żegnały. Oryginalną bramę z koszyków wystawiła gmina Łoniowy.

Z Porąbki udał się Najczcigodniejszy Arcypasterz do parafji **Gwoździec,** gdzie przeszło 40 lat pasterzuje Ks. Józef Bryja, staruszek 78-letni. Jego staraniem powstał piękny Kościół i nowa plebanja, a także i Dom parafjalny, w którem ma swoje zebrania Akcja Katolicka i gdzie ku czci Arcypasterza odbyła się w dniu przyjazdu piękna Akademja. Piękną mowę wypowiedział tam p. Krakowski Marcin,komendant banderji i druchna Zofja Nadolnik. Spodziewać się należy, że po wizytacji wzmoże się w tej parafji życie katolickie i że „Nasza Sprawa" będzie miała więcej czytelników.

Z Gwoździca, prowadzony przez dzielną banderję Krakusów, udał się Arcypasterz dnia 17 bm. do parafji **Olszyny,** gdzie na granicy parafji przy pięknej bramie powitalnej powitali Go mieszkańcy Roztoki i skąd zaczęła Go prowadzić banderja z Olszyn. Po nabożeństwie w kościele udał się Arcypasterz do Domu parafjalnego, gdzie przedstawiciele wszystkich 4 Oddziałów Akcji Katolickiej i dzieci z Krucjaty Eucharystycznej uczcili Go bardzo piękną i podniosłą akademją. Z całego serca dziękował im za to Arcypasterz i Ks. Prałat Lubelski. Dziękował również z całego serca gorliwemu ich Duszpasterzowi Ks. Wicedziekanowi Florkowi.

Z Olszyn wyjechał Arcypasterz 18 bm. do **Wojnicza,** o czem w następnym numerze.

Dodać należy, że niestrudzony Arcypasterz we wszystkich parafjach odprawiał przepisane nabożeństwa, komunikował, katechizował, bierzmował i przemawiał do wiernych, podnosząc ich na duchu, ucząc ich miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich, umacniając ich we wierze i w życiu według przykazań Bożych. Nic dziwnego, że lud wierny z zapałem garnął się do Pana Boga i do Osoby swego Ukochanego Arcypasterza, że z wielkim żalem i ze łzami żegnał Go, gdy opuszczał parafję. **J. L.**

Przewódca chłopów chorwackich o katolicyźmie!

W polskim ruchu ludowym spotyka się działaczy, którzy są nieprzychylnie, a czasem nawet wrogo nastawieni do katolicyzmu. Pożyteczną przeto rzeczą będzie omówić stosunek Dra Maczka, przywódcy chłopskiej partji chorwackiej do katolicyzmu. W tej sprawie zajął wyraźne stanowisko w deklaracji, ogłoszonej w tygodniku katolickim „Nedjelja“, wydawanym w Zagrzebiu.

Dr Maczek na wstępie deklaracji stwierdził, że postawa jego w stosunku do religji katolickiej jest powszechnie znana. A jest ona taka, jak podstawa całego narodu chorwackiego, który zawsze w ciągu wieków manifestował swoje uczucia katolickie, czyniąc katolicyzm częścią integralną swego życia narodowego. Katolicyzm bowiem związał Chorwatów z twórczą kulturą zachodu.

„Chłop chorwacki — mówi Maczek — rozumie dobrze, czem jest religja dla niego. Z Bogiem zaczyna i z Bogiem kończy wszystkie swoje prace. Z wiary czerpie potrzebną siłę, aby podołać swej mozolnej pracy, a jednocześnie z niej czerpie pocieszenie w dniach nędzy i wygnania“. Wieśniak chorwacki, który bronił, zachował i nadal pilnuje narodowego życia chorwackiego, „zapewni“ religji — oświadcza Dr Maczek — właściwe i należne jej miejsce“.

Co się tyczy stowarzyszeń religijnych (Akcji Katolickiej), szczególnie młodzieży, które służą odrodzeniu moralno - religijnemu młodego pokolenia chorwackiego, to Dr Maczek stwierdza, iż **zasługują one na całkowite zaufanie i poparcie.**

W powyższej deklaracji Dr Maczek potwierdza swoje oddanie Kościołowi i głębokie przywiązanie narodu chorwackiego do katolicyzmu.

Byłoby dobrze, gdyby i nasi przywódcy obozu ludowego zaznajomili się z tą deklaracją i wyciągnęli z niej wnioski właściwe dla Polski, dość często bowiem niektórzy z nich odnoszą się niechętnie, a nawet wrogo, do Akcji Katolickiej, mimo że ona jest nakazana przez Ojca św. i Biskupów.

Wiadomości prawnicze.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z POWODU WAD BYDŁA

(Bardzo ważne dla rolników, sprzedających lub kupujących bydło).

Wedle obowiązującego w Polsce kodeksu zobowiązań sprzedawca obowiązany jest do rękojmi za szkodę kupującego, jeśli rzecz sprzedana przezeń nie posiadała w chwili jej wydania kupującemu przymiotów, o których istnieniu zapewnił sprzedający kupującego, albo jeżeli miała wady, zmniejszające wartość lub użyteczność sprzedanej rzeczy ze względu na cel, w umowie oznaczony, albo z natury lub przeznaczenia rzeczy wynikający (wady fizyczne).

Rękojmia czyli odpowiedzialność sprzedającego polega na tem, że kupujący może odstąpić od umowy, a w takim razie obie strony winny sobie nawzajem zwrócić otrzymane świadczenia, albo też kupujący może zażądać obniżenia ceny z powodu wady.

Sprzedawca jest zwolniony od tego obowiązku odpowiedzialności za wady rzeczy, jeśli kupujący wiedział o wadzie nabytej przez siebie rzeczy w czasie jej wydania.

Kupujący może się zrzec swego prawa do żądania od sprzedającego rękojmi za wady rzeczy, jednak i w tym wypadku zrzeczenie takie będzie bez znaczenia i nieważnem, jeśli sprzedawca zataił podstępnie przed kupującym wadę przedmiotu sprzedaży.

Szczególniej ważnemi i obchodzącemi rolników są przepisy kodeksu zobowiązań, dotyczące sprzedaży **zwierząt domowych,** jak koni, krów, świń i t. p.

Na pytanie, kto ma udowodnić, że sprzedane bydle miało już przed zawarciem umowy kupna sprzedaży wady, czyniące je niezdatnem do użytku, odpowiadam, że dowód w tym względzie winien przeprowadzić skarżący nabywca bydlęcia, dotkniętego pewną wadą, ponieważ jednak niektóre choroby u bydła, koni i świń wychodzą na jaw dopiero po upływie dłuższego czasu, ustawa zwalnia nabywcę od przeprowadzenia dowodu tego, o ile w oznaczonym czasie po kupnie pewne choroby się okażą i stwarza domniemanie, że w tych wypadkach bydło było chore przed oddaniem go nowonabywcy.

W szczególności postanawiają odnośne przepisy prawne dla Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, że domniemanie, że zwierzę było już chore przed oddaniem zachodzi wtedy, jeżeli w ciągu dwóch tygodni po oddaniu bydlęcia kupującemu, wyjdą na jaw następujące choroby i wady:

1) u koni, osłów, osłomułów i mułów: nosacizna, dychowica, wartogłowienie, wewnętrzne zapalenie oczu (ślepota miesięczna) lub łykawość;

2) u bydła rogatego: gruźlica;

3) u owiec: parchy lub ogólna zwierzęcemi pasorzytami wywołana puchlina wodna;

4) u świń: wągry lub włośnica.

Jeżeli w ciągu oznaczonego terminu wyjdzie na jaw wada zwierzęca, za którą sprzedawca odpo-

wiada, domniemywa się, że istniała już w chwili wydania zwierzęcia.

Kupujący traci prawa z tytułu rękojmi, jeżeli w ciągu tygodnia po wykryciu wady nie zawiadomi o niej sprzedawcy.

Jeżeli zawiadomienie było piśmienne lub telegraficzne, wystarcza, aby w powyższym terminie pismo lub telegram były wysłane.

Utrata praw nie następuje, jeżeli sprzedawca wadę podstępnie zataił, albo jeżeli miejsce zamieszkania sprzedawcy nie jest kupującemu wiadome.

Przykład: Bartłomiej kupił w dniu 2 stycznia 1935 r. na jarmarku w Dąbrowie od Mikołaja wieprza i tego samego dnia wieprza tego odebrał, zapłaciwszy cenę kupna.

W dniu 10 stycznia br. wieprza tego w swym domu zabił i okazało się, że wieprz jest wągrowaty.

Ponieważ od kupna i odebrania wieprza przez Bartłomieja od Mikołaja nie upłynęło 2 tygodnie, Bartłomiej jest w tym szczęśliwem położeniu, że w myśl ustawy zaistniało domniemanie, iż wieprz przed odebraniem go od Mikołaja, gdy jeszcze był własnością Mikołaja, już był chory na wągry. Wskutek tego Bartłomiej będzie miał prawo skargi przeciw Mikołajowi o odszkodowanie, że mu sprzedał chorego, posiadającego nadzwyczajne wady wieprza.

Jednak Bartłomiej będzie mógł tylko wtedy powołać się na powyższe domniemanie ustawowe, że wada istniała już przed odebraniem przez niego od Mikołaja tego wieprza, jeśli w ciągu tygodnia po wykryciu wady uwiadomi o spostrzeżonej wadzie wieprza sprzedawcę Mikołaja.

Z wniesieniem skargi o odszkowanie z powodu wad (chorób) bydła nie zwlekać, bo ustawa zakreśla sześciotygodniowy termin do sądowego dochodzenia.

Termin ten do wniesienia skargi biegnie od końca terminu rękojmi, to jest od upływu 14 dni od chwili odebrania przez sprzedawcę kupionego bydlęcia, dotkniętego wadą (chorobą).

Wynosi zatem ten termin do wniesienia skargi o odszkodowanie z powodu wad bydlęcia, względnie o rozwiązanie umowy kupna 8 **tygodni** od chwili odebrania bydlęcia przez kupującego od sprzedającego.

Gdyby jednak sprzedawca chorego bydlęcia był skłonnym do pozasądowego załatwienia sprawy, to radzę pogodzić się i nie narażać się na koszta i procesy.

Sprzedawca nie może korzystać z upływu terminu do skargi o odszkodowanie z powodu wad bydła, gdy wady sprzedanego bydlęcia podstępnie zataił.

Dr A. Matakiewicz, notarjusz w N. Sączu.

Uczniowie przemysłowi.

Pracę uczniów przemysłowych (np. terminatorów u krawca, szewca i t. p.) regulują art. 111—125 prawa przemysłowego z 7 czerwca 1927 (Dz. U. Nr. 53 p. 468) znowelizowanego w latach 1932—1934 W myśl tegoż prawa warunki tyczące się nauki winny być ustalone umową pisemną, a jeżeli uczeń jest małoletni, umowa winna być podpisana przez ojca lub opiekuna. Bezpłatne zatrudnianie uczniów przemysłowych jest wzbronione. Wzbronione jest również przyjmowanie przez majstra wynagrodzenia za naukę uczniów.

Powołanie pracownika do służby wojskowej lub na ćwiczenia.

W myśl art. 66 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym w brzmieniu z 17 marca 1933 (Dz. U. Nr. 36, poz. 299) pracodawca nie może w zasadzie (od której są nieliczne wyjątki) wypowiedzieć lub rozwiązać umowę o pracę: a) w czasie powołania do ćwiczeń wojskowych oraz w czasie mobilizacji; b) w czasie powołania do czynnej służby wojskowej, jeżeli stosunek służbowy trwał nieprzerwanie co najmniej 6 miesięcy.

Szarwarki będą wkrótce uregulowane.

Niebawem ukaże się rozporządzenie wykonawcze do ustawy o świadczeniach na niektóre cele publiczne, związane z gospodarką związków samorządowych. Rozporządzenie to — jak się dowiadujemy — posunie naprzód sprawę uregulowania szarwarku, która to sprawa w dotychczasowym stanie rzeczy dawała powody do częstych żalów, a nawet skarg.

Zawierać ona tedy będzie szczegółowe zasady i sposób rozdziału świadczeń w naturze pomiędzy zobowiązanych do wykonywania tych świadczeń, co ułatwi ludności zorjentowanie się zarówno w wysokości świadczeń, jak i własności ich wymiarów.

Omawiane rozporządzenie przewidywać będzie także możność odwołań i rekursów co do wymiaru świadczeń.

Nowa taksa notarjalna.

Ministerstwo Sprawiedliwości przesłało Radzie Notarjalnej do zaopinjowania projekt rozporządzenia o nowej taksie notarjalnej. Taksa ta w przeciwstawieniu do dawniejszej jest bardzo zróżniczkowana. Opłaty za niektóre czynności ulegną wydatnej zniżce.

Zgłaszanie o chorobach zwierzęcych.

W interesie gospodarczym wszystkich mieszkańców gminy leży pomagać odpowiednim organom w wykonywaniu jej zadań w zakresie sanitarnego zwalczania chorób zwierzęcych. Właściciele zwierząt mają obowiązek zgłosić niezwłocznie do najbliższego posterunku policji lub do starosty (lekarz weterynaryjny) każdy wypadek zachorowania na jedną z następujących chorób: księgosusz, zarazę płucną bydła rogatego, pryszczycę, wąglik, szelestnicę, zarazę dziczyzny u bydła rogatego, otwartą gruźlicę bydła rogatego (płuc, wymienia, macicy, jelit), nosaciznę zwierząt jednokopytkowych, ospę owczą, zarazę stadniczą koni, otręt koni i bydła rogatego, świerzb zwierząt jednokopytkowych i owiec, wściekliznę, pomór i zarazę świń, różycę świń, cholerę drobiu i pomór kur.

Środki zapobiegawcze. Właściciele zwierząt winni równocześnie ze zgłoszeniem odosobnić chore zwierzęta od zdrowych, nie wyprowadzać poza obręb gospodarstwa, zabronić dostępu obcym, z wyjątkiem władzy i lekarzy, zwierzęta padłe i zabite przechować w miejscu odosobnionem.

Ze spraw kościelnych.

Stan zdrowia Ojca św. Wbrew rozszerzanym w ostatnich dniach w prasie zagranicznej alarmującym pogłoskom o stanie zdrowia Papieża, pobyt Ojca św. w Castelgandolfo upływa z widoczną korzyścią dla Jego zdrowia i sił fizycznych.

Ojciec św. codziennie przyjmuje setki pielgrzymów, rozmawia z nimi i wygłasza przemówienia.

Sprostowanie nieprawdziwej wiadomości. Kurja administracji apostolskiej dla Łemkowszczyzny prostuje nieprawdziwe wiadomości, podane przez lwowską prasę ukraińską, jakoby ludność greckokatolicka na Łemkowszczyźnie przechodziła w dalszym ciągu na prawosławie.

Kurja stwierdza fakt, że od czasu objęcia urzędu administratora apostolskiego przez JE. Ks. Bazylego Maściucha, na całej Łemkowszczyźnie nie zdarzył się ani jeden wypadek odstępstwa od Kościoła katolickiego i przejścia na prawosławie lub do jakiejkolwiek sekty. Wręcz przeciwnie — wiele osób w ostatnich miesiącach powróciło już z prawosławia na łono Kościoła grecko-katolickiego i nawrócenia trwają w dalszym ciągu.

Z pobytu Ks. Biskupa Gawliny w Texas. JE. Ks. Józef Gawlina, biskup polowy armji polskiej, bawił blisko tydzień w San Antonio i okolicy, serdecznie witany i przyjmowany przez cały kler katolicki. Na spotkanie dostojnego gościa, który przybył do San Antonio aeroplanem, wyszła delegacja księży i świeckich, wśród nich Ks. Prałat Moczygemba, Ks. Wojnowski, Dr Ciegielski, A. J. Sobieski, E. Burda, T. Wacławczyk, S. Chojnacki i w. innych.

Następnego dnia po przybyciu odbyło się w kościele św. Michała uroczyste nabożeństwo, które celebrował Ks. Jan Morawiński, sekretarz Ks. Biskupa Gawliny. Po nabożeństwie odbyło się ogólne przyjęcie w sali parafjalnej.

Jedną z pierwszych czynności Ks. Biskupa Gawliny w San Antonio było złożenie wizyty Arcybiskupowi Drossaertsowi, oraz delegatowi apostolskiemu w Meksyku, Arcybiskupowi Ruizowi, przebywającemu tu na wygnaniu. Obydwaj dygnitarze Kościoła długo rozmawiali z Biskupem polowym armji polskiej, z zainteresowaniem wypytując się o stosunki w Polsce i w całej Europie.

Jeden dzień poświęcił Ks. Biskup Gawlina zwiedzeniu Częstochowy w powiecie Karnes, inne dni zwiedzaniu Laredo i innych parafij polskich.

10-lecie koronacji cudownej figury Matki Boskiej w Tarnowcu. Podobnie jak w Piekarach wypada w b. roku 10-ta rocznica koronacji cudownej figury Matki Boskiej w kościele parafjalnym w Tarnowcu koło Jasła (diecezja przemyska). Koronacja w Tarnowcu odbyła się 8 września 1925 r.

Dodać należy, że w bieżącym roku przypada również 130 rocznica konsekracji kościoła w Tarnowcu.

Katolicyzm w Chinach. Według danych świeżo opublikowanego „China Christian Yearbook“, Chiny posiadają obecnie 2,702.468 zarejestrowanych katolików, co w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje przyrost 73.908 dusz. Hierarchja katolickiego Kościoła w Chinach składa się z 89 Biskupów, z których 14 jest pochodzenia krajowego. Na ogólną liczbę 4014 kapłanów katolickich 1647 jest Chińczyków. W pracy misyjnej kapłanom katolickim dopomaga 1148 braci, oraz 3319 krajowych i 1813 zagranicznych sióstr zakonnych, nie licząc 11.833 katechetów i katechetek oraz 14.932 nauczycieli.

Uroczystości religijne w Ars. Liczne i tłumne pielgrzymki napłynęły do Ars dla uczczenia 76 rocznicy zgonu Świętego Proboszcza. Uroczystościom religijnym przewodniczył Kardynał Verdier, który celebrował uroczyste nabożeństwo wobec licznie zgromadzonych tłumów wiernych. Popołudniu po nabożeństwie nieszpornem Kardynał Verdier scharakteryzował w dłuższem przemówieniu oblicze duchowe nowego Świętego Francuza, Jana Marji Vianney.

Ze świata.

Czy nowa wojna światowa? Miljon żołnierzy zmobilizowały dotąd Włochy do walki z Abisynją. Konferencja paryska trzech mocarstw w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego została zerwana. Szerzą się pogłoski, że wojna włosko-abisyńska może wywołać wojnę światową, że Niemcy zajmą Austrję i oderwą część sudecką od Czechosłowacji.

Straszliwa katastrofa powodziowa wydarzyła się w ostatnich czasach w północnych Włoszech. Oto wskutek pęknięcia tamy wylała wezbrana rzeka Orba, powodując okropne spustoszenie. W mieście Ovada zawaliło się około 130 domów, a w Caprietta i Molare nie pozostał kamień na kamieniu. Na ulicach leżą rumowiska domów, szczątki mebli, trupy ludzkie i zwierzęce. Wśród ludności panuje ogromne przygnębienie. Ludzie chodzą jak błędni, poszukując swych krewnych i bliskich. Ofiarą katastrofy padły przeważnie dzieci.

Liczba ofiar dotychczas nieustalona. Wynosi ona kilkaset osób. Przerwanie tamy spowodowane zostało gwałtowną burzą, połączoną z silną ulewą. Okoliczność ta stała się przyczyną większej ilości ofiar, ponieważ ludność schroniła się przed burzą do mieszkań.

W Albanji wybuchła rewolucja przeciwko królowi Zogu. Zamordowany został adjutant króla gen. Gagliardi. Rewolucję stłumiono.

Z Polski.

Uroczystości z powodu 15-letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“. Cała Polska uroczyście obchodziła 15-letnią rocznicę bitwy pod Warszawą. Szczególnie wspaniale wypadły uroczystości w Częstochowie i w Radzyminie pod Warszawą.

Straszna burza nad Krakowem rozszalała się dnia 14 bm., powodując wiele nieszczęśliwych wypadków i bardzo wielkie szkody.

Śmierć gen. Trzasko-Durskiego. W Wadowicach zmarł generał Trzasko-Durski, dowódca legjonów polskich w czasie wojny światowej. Manifestacyjny pogrzeb odbył się w Wadowicach dnia 18 b. m.

P. Bojko żegna się z chłopami. „Wiek Nowy“ (Lwów) wydrukował list otwarty p. Jakóba Bojki, w którym ten żegna się z chłopami... P. Bojko rzewnie wspomina swoją przeszłość.

„Żaden chłop w Polsce — pisze — nie miał tego

szczęścia, co ja, ubogi sługa, któremu Pan Bóg tak sprawił, że się na nim spełniły słowa psalmisty Pańskiego, które cały katolicki świat śpiewa na nieszporach: On ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na krześle posadzi.

List swój kończy p. Bojko: „Ja sponiewierany starzec usuwam się w kąt swej budki, dziękując za wszystko: zwolennikom i opozycji. Życząc zgody braciom dąbrowiakom, żegnam się z nimi, a tylko proszę, gdy się dowiedzą żem umarł, by zmówili „Zdrowaśkę" za mą biedną, umiętoloną i grzeszną duszę".

Dla wyjaśnienia dodać należy, że p. Bojko zaczął obecnie 79 rok życia.

Dlaczego wystąpił? Były prezes parlamentarnego Klubu Ludowego p. M. Róg tłumaczy w „Kurjerze Porannym", dlaczego wystąpił ze Stronnictwa Ludowego.

Pisze on: „W zjednoczonem formalnie Stronnictwie Ludowem nie nastąpiło niestety faktyczne zjednoczenie trzech dawnych grup. Jesteśmy temu wszyscy winni. Każda grupa żyła dalej swojem własnem życiem, a szczególniej grupa „Piasta" strzegła zazdrośnie swoich terenów, to jest Małopolski i Poznańskiego. Kierownictwo grupy „Piasta" nie w parlamencie, ale w kraju miało jeden jedyny cel: za wszelką cenę dorwać się do władzy! Co dalej, co potem, jakie zadania należy wykonać i jak je wykonywać, to wszystko było drugorzędne. Z kim iść? Z każdym, kto dopomoże do zdobycia władzy. Grupa „Piasta" i jej główni, faktyczni kierownicy nie prowadzili nigdy i nie prowadzą w masach żadnej pracy oświatowej i kulturalnej, poruszali masy ludowe wiejskie tylko w czasie wyborów lub demonstracyj politycznych.

Metod swoch dawnych nie zmienili w zjednoczonem stronnictwie.

W swojem piśmie „Piast" oddawna prowadził swoją własną politykę grupową. Bojkot wyborów do Izb ustawodawczych niektórzy z nich propagowali już dawno, nawet na ten wypadek, gdyby pozostała stara ordynacja wyborcza. Kierownicy „Piasta" są zdania, że gdy ich w Sejmie niema, to Sejm nie posiada dla chłopów żadnego znaczenia.

Czy mieliśmy dalej z nimi iść i łudzić chłopów, że jutro, a najdalej pojutrze zdobędziemy władzę? Od iluż to lat likwidujemy obecny system rządów, a po każdem naszem zwycięstwie jest gorzej".

Stronnictwo chłopskie wydało odezwę, w której uznaje socjalistów za swego „natrualnego sojusznika". Smutne to bardzo.

Ukończenie śledztwa w sprawie o morderstwo min. Pierackiego. Ukończone zostało już śledztwo w sprawie morderstwa ś. p. ministra Pierackiego. Akta sprawy, obejmujące 26 grubych tomów, zostały przekazane do prokuratora Sądu Okręgowego, który przystąpił do sporządzenia aktu oskarżenia. Sporządzenie aktu oskarżenia potrwa około miesiąca. Objętych nim będzie 10 osób. Wszyscy oskarżeni znajdują się w więzieniu, z wyjątkiem jednego z głównych sprawców, który niezwłocznie po zamachu zdołał zbiedz zagranicę.

Wystąpienie z „Piasta" b. posła Brodackiego? Gazety doniosły, że b. poseł sędzia Brodacki wywystąpił z „Piasta".

Obrona przed powodziami. Zgodnie z programem inwestycyjnym biuro dróg wodnych Ministerstwa Komunikacji przeprowadza obecnie studja nad projektowanemi zbiornikami przeciwpowodziowemi w dorzeczu górnej Wisły. Poza znajdującemi się w budowie zbiornikami w Rożnowie i Porąbce projektowana jest budowa zborników w Czchowie na Dunajcu, w Czorsztynie na Dunajcu i w Stróży na Rabie.

W Czchowie projektowany jest zbiornik wyrównawczy dla zakładu wodno-elektrycznego w Rożnowie.

Zbiornik w Czorsztynie spełniać będzie głównie zadanie ochrony przeciw powodziom, zabezpieczając od klęsk osiedla położone nad Dunajcem z Nowym Sączem na czele.

Projekt zbiornika w Stróży przewiduje budowę tamy ziemnej wysokości 17 m., celem uzyskania zbiornika o pojemności 20 miljonów metrów sześciennych, potrzebnych dla ujarzmienia wysokich wód Raby i zredukowania fali powodziowej do poziomu zupełnej nieszkodliwości.

Wpływ tych zbiorników na najgroźniejszych dopływach Wisły górnej przyczyni się w dużym stopniu do obniżenia fali powodziowej na Wiśle, a równocześnie do podniesienia niskich stanów wody, poprawiając znacznie warunki żeglugi. W ten sposób okresy przerw w żegludze będą zredukowane do minimum. Ten dodatni wpływ odczuć się da na całej przestrzeni Wisły, przyczyniając się nietylko do zmniejszenia szkód powodziowych, ale i do poprawy naturalnej drogi wodnej ze Śląska do morza.

Pierwsze rekolekcje zamknięte dla organistów w tut. diecezji odbyły się dnia 6—8 sierpnia b. r. w internacie św. Józefa w Tarnowie, w których wzięło udział 16 uczestników. Rekolekcje prowadził i nauk udzielał Przew. Ks. Kanonik Rogóż, proboszcz z Ropczyc.

Inicjatywę do urządzenia rekolekcji dał Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz, któremu na tem miejscu składają uczestnicy serdeczne „Bóg zapłać".

Również gorącą podziękę składamy Najprzew. Ks. Prałatowi Kanclerzowi Sitce za ułatwianie nam w organizowaniu rekolekcji, jakoteż Przew. Ks. Kanonikowi Rogożowi za ofiarną a tak skuteczną pracę.

Zaznaczamy, że ogłoszenie o mających się odbyć rekolekcjach nie było należycie zareklamowane, wskutek czego tak mała liczba wzięła udział. Przyznajemy, że kto nie brał udziału w rekolekcjach zamkniętych, ten nie może mieć pojęcia o ich zbawiennej i doniosłej wartości, jak nie mieliśmy my, którzyśmy udział w nich brali. Walka o byt w czasach obecnych jest rzeczą zupełnie aktualną, lecz i walka o byt wieczny była zawsze, a obecnie jest więcej aktualna, a jedna drugiej wcale nie przeszkadza.

W roku przyszłym postaramy się urządzić rekolekcje na wielką skalę.

Za komitet organizacyjny Związku organistów:
Stach Józef, sekretarz. **Bród Wł.**, przewod.

Z Diecezji.

Zaszczytne odznaczenie. Ks. Jan Solak, proboszcz i dziekan grybowski został zamianowany Tajnym Szambelanem Ojca św. Piusa XI. Ks Dziekan Solak wybudował wspaniały kościół w Grybowie i dwa mniejsze w Gródku i Kąclowej, — nadto w czerwcu tego roku urządził w swojej parafji przepiękny Podhalański Kongres Eucharystyczny. Nowemu Prałatowi składa redakcja jak najserdeczniejsze gratulacje.

Ks. Jan Rzepka, proboszcz w Wojniczu, odznaczony został za gorliwą pracę duszpasterską rokietą i mantoletem. Redakcja składa Mu serdeczne gratulacje.

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Domosławicach. Ks. Kazimierz Kozak, dziekan czchowski i proboszcz parafji Domosławice, wszczął starania o koronację cudownego obrazu Matki Boskiej, znajdującego się w tamtejszym kościele parafjalnym. Oby starania jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem!

Pierwszy zjazd delegatów oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji tarnowskiej. W dniu św. Michała Archanioła, t. zn. 29 września b. r. odbędzie się pierwszy zjazd delegatów oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji tarnowskiej pod protektoratem i z udziałem JE. Ks. Biskupa Ordynarjusza Dra Franciszka Lisowskiego, twórcy „Akcji Katolickiej" w diec. tarnowskiej.

Obecnie istnieje na terenie diecezji tarnowskiej 273 oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Mężów z 10.963 członkami z nich zorganizowanemi.

Święto druchen K. S. M. ż. obchodzi uroczyście cała diecezja w niedzielę dnia 1 września

Wizytacja kanoniczna. JE. Ks. Biskup Komar wyjechał dnia 24 bm. w towarzystwie Ks. Prałata Bulandy na wizytację dekanatu radomyskiego. Wizytacja potrwa do 6 września.

Z Tarnowa.

15-letnia rocznica „Cudu nad Wisłą". Piękną uroczystość przeżyło miasto Tarnów, mianowicie 15-lecie Cudu nad Wisłą, połączone ze świętem ochotników, urządzone staraniem Zw. b. ochotników armji polskiej w niedzielę dnia 15 bm. Mszę św. w kościele O. O. Misjonarzy odprawił Ks. Superior Szymański, poczem złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, przyczem przemówienie wygłosił inż. Gabrjel. Następnie ruszył pochód na boisko „Tarnovii", gdzie odbył się przegląd stukilkudziesięciu ochotników, następnie zaprzysiężenie oraz dekoracja 3 ochotników odznaką ochotniczą. Defilada przed przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych zakończyła uroczystość.

Na budowę kościoła N. Serca Jezusowego w Tarnowie złożyli w Kurji Biskupiej ofiary: N. N. 100 zł., N. N. 900 zł., Ks. N. N. 50 zł., Tarnów-Katedra składki parafjalne 217 zł., Ks. Mateusz Jeż 10 zł., Ks. Mgr. Stanisław Łach 50 zł., Ks. Mgr. Stanisław Sroka 50 zł., N. N. z Tarnowa 60 zł., Ks Karol Pękala 100 zł., Anna Laskowska 150 zł., N. N. 30 zł., Anna Rudka 0 zł, Józef Grabowski Obl. Poż. Nar. na 50 zł., Ferdynand Rogowski Obl. Poż. Nar. na 50 zł., Marja Czernecka Obl. Poż. Nar. na 100 zł.

Osobiste. P. Prezydent miasta Dr. Brodziński wyjechał na 6 tygodniowy urlop do Gdyni. Zastępuje go p. Wiceprezydent Mgr. Kołodziej.

Nowe gazociągi w Tarnowie. Nowe gazociągi na przemysłowy gaz ziemny położono w Tarnowie na ulicach: Bandrowskiego, Narutowicza, św. Marcina, Bernardyńskiej i Kołłątaja. W najbliższej przyszłości rozpoczną się prace, związane z kładzeniem rurociągów gazowych na ulicach: Krakowskiej, Staszica, Nowy Świat, Kopernika i Piłsudskiego.

Gwałtowna burza. W ubiegłą niedzielę popołudniu przeszła nad Tarnowem i okolicami gwałtowna burza z piorunami, która trwała przeszło godzinę. Opady deszczowe były niezwykle obfite i wyrządziły znaczne szkody w polach i sadach.

Tragiczne wypadki. Niejaka Marja Młynarska nalewając naftę do płonącej lampy, poparzyła się tak ciężko, że po przewiezieniu jej do szpitala po dwu godzinnych męczarniach zmarła. Poparzenie było tak znaczne, że miejscami skóra uległa zupełnemu zwęgleniu.

70-letnia Machla Berg poderżnęła sobie gardło brzytwą z powodu braku środków do życia.

Korespondencje.

Tymbark. — Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego w Katolickiem Stowarzyszeniu Mężów.

Katolickie Stowarz. Mężów w parafji Tymbark obchodziło w niedzielę dnia 30 czerwca br. uroczystość Patrona Stowarzyszenia Najśw. Serca Pana Jezusa. Rano prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazanie okolicznościowe. Podczas Mszy św. przystąpili członkowie KSM. wspólnie do Komunji św., poczem odmówiono akt poświęcenia się Najśw. Sercu całego Stowarzyszenia i błogosławieństwo Najśw. Sakrementem.

Popołudniu po nieszporach odbył się w Domu parafjalnym zebranie członków KSM., na którem Ks. Prof. A. Bogacz Asystent i Administrator parafji odczytał orędzie Najprzew. Ks. Biskupa Ordynarjusza Dra Lisowskiego i dwa referaty: „Serce Jezusa a apostolat mężczyzn" i „I co miłość Najśw. Serca Jezusa zapewnia członkom KSM.".

Poczem podpisano akt poświęcenia się Stowarzyszenia Najśw. Sercu Jezusa przez zarząd PAK. i kierownictwo KSM. Oddział Tymbark.

Następnie była ożywiona dyskusja na temat uroczystości, poczem zebranie zakończono pieśnią „Z tej biednej ziemi".

Poczem członkowie rozeszli się, unosząc miłe wspomnienia przebytej uroczystości.

Franciszek Bubula.

Rozmaitości.

Godne naśladowania! Do tej pory na wsi przeważnie szło wszystko starym trybem, mimo, że dziesiątki tysięcy ludzi prawie po całym świecie spędziło sporo czasu, a obecnie odbywając służbę wojskową w większych garnizonach ma możność porównywania życia wiejskiego z miejskiem. Lecz nawet bieda i nędza, która coraz częściej zaczyna zaglądać do chat wiejskich, natrafia na uprzedzenie, przyzwy-

czajenia oraz dużą bierność. Dlatego każdy żywszy odruch należy zawsze podkreślić, jako godny naśladownictwa.

Oto młodzi, we wsi Trojanów, pow. sochaczewskiego, postanowili założyć piekarnię spółdzielczą. Wydzierżawili piekarnię dworską, ustalili, kalkulując uczciwie, ile kilogramów mąki pobierać będą na wypiek i za swą pracę. W ten sposób zupełnie bez gotówki, ku pełnemu zadowoleniu wszystkich gospodarzy, rozpoczęli pożyteczną pracę. Gospodynie nie mają kłopotu, otrzymują chleb zdrowy, smaczny i przekonują się, że taniej to wypada, jak u nich w domu. A kilku młodych ludzi, synów wsi, ma zajęcie.

Czy nie powinni o tem pomyśleć liczni bezrobotni i wolno czas spędzający synowie chłopscy po innych wsiach.

Pszczoły zabiły dwa konie. Niezwykły wypadek zdarzył się we wsi Wiązownica pod Jarosławiem.

Członek Towarzystwa pszczelarskiego w Sieniawie, p. Kazimierz Kłak, podczas przerwy obiadowej pozostawił konie na boisku wprzągnięte w wóz drabiniasty, którym zwoził zboże, sam zaś udał się na obiad.

Pozostawione bez opieki konie weszły do pasieki między ule, pociągając za sobą wóz i przewróciły 10 uli. Pszczoły tem rozjuszone rzuciły się na pasące konie z taką zawziętością, że ratunek już był niemożliwy. Po pół godzinie konie padły.

Umysłowo chory podpalił wieś. Niedawno temu w nocy w zagrodzie jednego z gospodarzy we wsi Maków Mazowiecki pod Mińskiem Mazowieckim wybuchł pożar.

Ogień z domu mieszkalnego przerzucił się na zabudowania gospodarskie, a następnie przeniósł się na sąsiednie zagrody.

Pastwą płomieni padło 9 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami. W ogniu zginęła większa część inwentarza oraz wszystkie niemal narzędzia gospodarskie.

25 rodzin pozostało bez dachu.

W czasie dochodzenia ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia, którego dokonał umysłowo chory, mieszkaniec pobliskiej osady Chodkowo — Roch Roman.

Tak to zostawiać warjata bez opieki.

Cudowne ocalenie dziecka z pod kół lokomotywy. Córeczka zwrotniczego na stacji kol. Żukowo na Kaszubach, Elżbieta Gołąbkówna, lat 2, bawiąc się na torze, w pewnej chwili została najechana przez pociąg towarowy, dostając się pod lokomotywę. Po zatrzymaniu pociągu, okazało się, że maszyna przejechała nad dzieckiem a jedno z kół odcięło maleństwu 4 palce u ręki. Pozatem dziecko nie odniosło żadnych ran ani kontuzyj,

Pogrom bocianów i żałoba ocalałych. Nad Borszczowem pod Kołomyją przeszła trwająca kilkanaście minut burza, połączona z gradobiciem i oberwaniem chmury. Grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył doszczętnie plony, znajdujące się jeszcze w polu.

Grad zabił masę ptactwa i setki bocianów, których ciała popłynęły korytem Prutu. Ciekawe zjawisko zaobserwował znajdujący się wówczas nad brzegiem rzeki adwokat kołomyjski. Oto po obu brzegach Prutu kroczyły poważnie setki bocianów, które towarzyszyły zmarłemu tragicznie ptactwu, uniesionemu przez fale. Kilka bocianów usiłowało napróżno wydobyć z fal zwłoki swych towarzyszy.

Dział gospodarczy.

Supertomasyna pod zasiewy jesienne.

Nie ulega wątpliwości, że prawie wszystkie gleby uprawne w Polsce mają niedostatek fosforu, gdyż prawie na każdej glebie dodatek tego właśnie składnika pokarmowego daje znaczne zwyżki plonów. Braki fosforu występują szczególniej silnie obecnie, gdyż zaprzestanie używania nawozów sztucznych w okresie obecnego kryzysu odbiło się przedewszystkiem na tym właśnie składniku pokarmowym roślin. Jakkolwiek brak kwasu fosforowego w glebie odczuwa każda roślina, to jednak z pośród roślin uprawnych najsilniej na niedostatek tego składnika reagują rośliny zbożowe, a to przedewszystkiem dlatego, że brak fosforu nie pozwala na należyte wykształcenie ziarna, na równomierne, normalne wczesne jego dojrzedanie, powoduje duże ilości pośladu w stosunku do ilości ziarna celnego. Rezultat jest taki, że przy braku kwasu fosforowego nietylko plon bywa niski, ale jeszcze w wysokim stopniu cierpi na tem jego jakość. Dobrze zrozumiany własny interes rolnika nakazuje mu powrócić do stałego zasilania gleby kwasem fosforowym, jeżeli nie chce spaść z plonami na bardzo długie lata.

Oziminy wymagają znacznych ilości kwasu fosforowego, za który to wydatek na nawozy fosforowe zapłacą zwykle już w pierwszym roku znaczną zwyżką ilości ziarna, które ponadto jest dzięki nawożeniu grube, ciężkie, dobrze wypełnione. Nawożenie fosforowe stosuje się w całkowitej dawce już w jesieni.

Do niedawna jeszcze wybór nawozu fosforowego nastręczał rolnikowi pewne trudności. Wiadomem bowiem było, iż na gleby lekkie, kwaśne, podmokłe, najlepszą jest tomasówka, na gleby wapienne — superfosfat. Ale wszak nie zawsze rolnik wiedział, do jakiej grupy zaliczyć swą rolę, a bywało to bardzo często wtedy, gdy gleba nie miała charakteru wyraźnego, a była — że tak powiedzieć — niezdecydowana. Ta trudność wyboru najwłaściwszego nawozu fosforowego znikła dzisiaj zupełnie, gdyż supertomasyna produkcji Chorzowa, jak to wykazały doświadczenia ścisłe, dała znacznie wyższe plony, niż tomasyna zwyczajna i superfosfat. Jest ona bowiem łatwo dostępną dla roślin, nie ulega wyługowaniu z gleby, jej kwas fosforowy nie uwstecznia się, to znaczy, nie przechodzi w postać dla roślin niedostępną i zawiera spore ilości wapna, podobnie jak tomasówka.

Fabryki nasze wyrabiają dwa rodzaje supertomasyny 16% i 30%, tu więc powstałaby kwestja, którą z nich wybrać? Supertomasynę wysokoprocentową otrzymuje się przy przeróbce surowca, supertomasyna 16% jest tym samym produktem, tylko rozcieńczonym przez bezwartościowy dodatek w postaci mielonej szlaki, dzięki czemu kosztuje fabrykę drożej. Koszt przewozu tej samej ilości kwasu fosforowego w supertomasynie wysokoprocentowej jest prawie o połowę niższy, niż koszt przewozu supertomasyny nisko-procentowej, przy transporcie tej ostatniej musimy opłacać również

przewóz bezwartościowego dodatku. Fabryki jednak ze względu na przyzwyczajenie rolnika do niskoprocentowych nawozów fosforowych, wyrabiają i będą wyrabiać supertomasynę 16% tak długo, dopóki rolnicy jej żądać będą.

Oczywiście, że w przeliczeniu na koszt kwasu fosforowego 1 kg. kwasu w supertomasynie niskoprocentowej jest droższy, niż w supertomasynie wysokoprocentowej. To też rolnik kupując tańszą na wagę supertomasynę 16%, faktycznie płaci za nie więcej, niż za supertomasynę 30%. W dzisiejszych czasach, gdy oszczędność każdego grosza ma już swoje znaczenie, należy się z tem liczyć i pod zasiewy jesienne domagać się supertomasyny wysokoprocentowej, której 100 do 150 kg. na hektar w większości wypadków zaspakoi potrzeby kwasu fosforowego pod żyta i pszenice.

Supertomasyna ze względu na zawartość wapna nadaje się doskonale pod koniczynę. Rozsiewa się ją na wyoraną rolę tak, jak superfosfat czy tomasynę zwyczajną. Po przybronowaniu można siać zaraz ziarno.

Dodatek do supertomasyny chociażby niedużej dawki azotniaku mielonego, 30 do 50 kg. na mórg, przyczyni się do uzyskania jeszcze lepszych plonów.

Supertomasyna jest przeszło 2 złote tańsza na 100 kg. od innych nawozów fosforowych, a daje do 100 kg. ziarna więcej, dlatego też winni rolnicy stosować pod oziminę tylko **supertomasynę.**

Inż. Juszkiewicz.

Wydawca i odpow. red.: Ks. Dr. J. Lubelski. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod zarządem St. Starostki